

887

D-78/4233

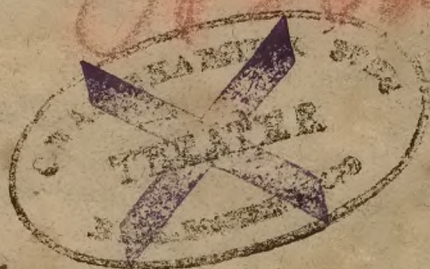


BTW 887

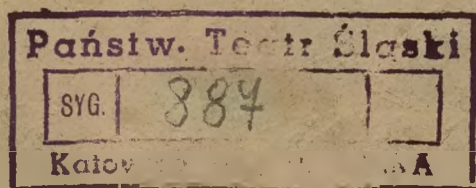
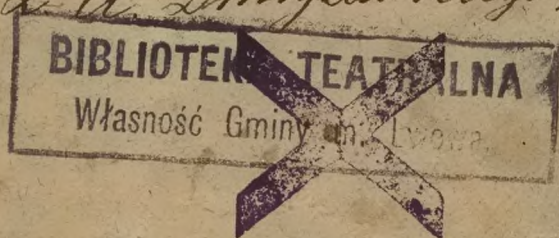
R 603

U 4. H. H.
Sharbecke Billitok
Rabinck
czyli

Utan.



Komedia ze śpiewkami w 1. Akcie
przez L. A. Dmufzewskiego



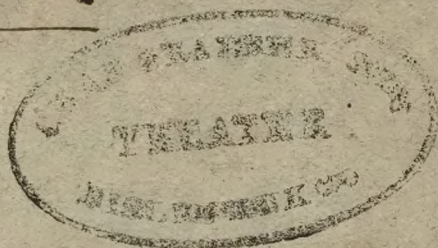
222

222

nu 4.

Utan, Komedyo - Opera

w jednym akcie.



Osoby:

Kazimierz Tarnowicki, Utan w służbie francuskiej. *2.*

Bernard Stawka, Gospodarz. *1.*

Kasia, jego córka. *1.*

Michał, jego wnuczek, z innej córki. *1.*

~~Baron~~ wójt. *1.*

Kilku Żołnierzy morderców z różnych wojsk.

Scena we wsi.

Przedmowa do myśliwych i do wsi. *1.*
Przedmowa do myśliwych i do wsi. *1.*
Wm 5. Wymowa 1823. *1.*

Teatr wystawia wewnątrz miękkanie
Bernarda.

Sc. 1. Kasia sama.

Daremne żądanie, próżna nadzieja, woyna coraz
bardziej zażętsza. Kiedyż nastąpi ów dzień
pożądany, w którym będziemy mogli swiętę wy-
wać spokojności, i cieszyć się plonem naszej
knuawey pracy.

Sc. 2. Bernard - Kasia.

ernard. Jaki mówitem, bieda nie ustanie.

ia. Prosimy Boga, aby raczył nas pokojem
obdarzyć.

er. W Bogu też tylko nadzieja.

as. Jakież wiadomości?

er. Nieprzyjaciół z ogromną siłą posuwa się
pod nasze miasto; kto wie, co się stanie.

as. A nasze biedna wiadka?

er. Opuńczona od swego wyprka, lada chwila zaig-
ta będzie przez obce.

Kasia. Przecież i obce wojsko składa się z ludzi.

Ber. Nie wpisywaj moie dziecię. Nieprzyjacielscy żołnierze, którzy teraz z nami wojują, są z różnych krajów i narodów.

Kasia. Pamiętacie oycze, gdy człony łal temu było nad wojna, ślat w naszym domu kwadery cer francuzki, rodet Polak, a chociaż inni cesowie obchodzili się z tutejszemi miyszkami mi życzaynie iak po nieprzyjacielsku, o ieden był łal grzeczny i ludzki.

Ber. Dla tego też Dornat od nas wraimniej ludzkości — Niech mu Bóg błogostawi; czyż wpisywaj maia być iemu podobni?

Sc: 3.

Cir i Piotr.

Piotrus spada przed Driaduniu. Driaduniu.

Ber. Czego chcesz moie ^{chłope?} ~~dzieci~~.

Piotr. Wicie co ia stworzatem?

4
Ber: Jakże ja to mogę wiedzieć?

Piotr: Oto słyszałem od Ławia, a Ław słyszał od swego
ojca, a ojciec słyszał od Pana wojska, że
kada chwila przymarszerują do naszey
woi nieprzyjacielszey żołnierze.

Ber: To bydi może.

Piotr: I jeszcze coś więcej słyszałem.

Ber: Coż tedy?

Piotr: Le wczoray...

Ber: Coż wczoray?

Piotr: Oto wczoray w naszey woi (nieprzy-
jacielskiego Officera, wystanego na nawiady;
on prosił o pardon; ale nie dano pardonu,
ton, tui, cel pal! oż i tak Pan wojsk karat
pal... tak kula zabita na śmierć owego Officera...

Ber: Ach! wiem o tem.

Piotr: A więc i dziś i tak przyjdą nieprzyjacieli, to ony
im ton, tui, cel, pal! oż i wżyszy kaput.

Ber: Wieroway moję dać, byt tylko jeden, tatwo
go Pan wojsł mógł pokonać, ale dziś przy
dzie ich wiele, a może i bardzo wiele.

Scena 4.

Cis i Wojsł /wchodzi/ zady szanuj.

Wojsł Dzień dobry. Dzień dobry.

Ber: Pan wojsł?.. niespodziewaliśmy się jego
odwiedzin.

Wojsł Okolicznosci moje Panstwo, okolicznosci.
Jak się macie?.. ale nie mam czasu czekać
na odpowiedź — Przybywam nowym mi
terebie.

Ber: Stucham.

Wojsł Nieprzyjaciele! przekleci nieprzyjaciele; g
łani, wściekli, barbarzyńscy nieprzyjaci
są tylko o małe cwiertć milki od nas.

Kas: Boże!

Wojsł Jeden utan przyleciał z rozkazem, ab
śmy mieli w pogotowie kwaterę.

Piotr A czemuż Pan wójd tego utana niekarat
ton, tui, cel, pal! tak iak wczoray owego officera.
Wójd /znaywighi oburzei/ Cisney opanowany paplocie...
Niepowinni wiedzieć, że się to stalo, bo byśmy
odpukutowali przeokropnie. Silentium, iak nay-
wikhore silentium - a jeśli mi pisniész chto-
pie o tem wdarzeniu, to się zacwiczę rógami.

Piotr Oho... iaki mi Komendant do róg.
Był Cicho! cato, moia moca, i powaga, urzędowa,
nakazuję i powtarzam, cicho. cicho. bo....

Dev: Uspokój się Panie wójcie, ja ręczę za ^{niego} tego mataca.
Był Cho proszę uniesienie... reput mi humor i pomi-
szat szyki. - A jeśli kiedy to dziś powinienem
mieć głowę w zupełnym porządku, bo porządek
jest duszy i życiem baczego i rozsądnego urzę-
dnika, i właśnie dla zachowania należytego po-
rządku, gdy nieprzyjacieli... patrzę na Piotrusia
Jeśli mi storoko pisniész o wczorayszym cel, pal...

O cześć mówię?.. ten ~~wpływ~~ urwież i
szat porządek moich myśli... O cześć mówię

Piotr O porządku...

Wojt Aha!... Dla zachowania należącego porządku
gdy nieprzychylni tuż, tuż, zbliżą się ku nam,
nim go nasi wytransportują ~~z Państwa~~, nim go
zdelaborują, zniszczą, zstracą, zgnębiają ze
szczętem, zkrętesem. — Kategory dla potrzeb
uregulowania rachunków podbierać należą
toś Dworską. — Obiegam więc wszystkich
teższych mieszkańców, i wciagu bieżącej
godziny, muszą zebrać całą radę, należą
zaczynam od was. Stać braci szku należą
25 ^{zlotych} ~~zlotych~~; tylko spiesz się, widzisz jak
eras ieft drogim.

Ber. Jak to Panie wóycie?.. wczajnie wojny, w
kiem zamieszaniu i upowszechnym niedo
statku? W Pan chcesz odbierać należą toś
Dworską, chociaż iszere termin nie upłynął

Wajł kic nićnary, karda rrecz biorąc porządnie
musi iść swoią drogą. Woyna woyna, zamieszanie
nie zamieszaniem, a groź groźem. Notabene
zaptaciecie ~~kuractwo~~ ^{złota muna} ~~złota muna~~. Dla tego odliccie, a ja
poydę do innych, gdy powrócę za kilka minut, go-
towina musi leżeć na tym stole odliczoną. Tył-
ko się spieszyc. Mój sekret, tu zatrudnia się teraz
rozpisywaniem palet, a ja dopetniać obowiąz-
ku szlachetniejszego.

er: Lecz jednak w takim zamieszaniu...

Wajł tak powiedziatem, zamieszanie porządkowi
uledź musi. Spiewka Widowiska

Choć zamieszanie panuje

Co to oznaczy, i coż ztąd?

Kto niecierpi, ten oznaczy.

I popetnia błąd, błąd, błąd.

~~Porządek oto nie bada,~~

~~Czy ty zrywasz, czy ty tracisz.~~

~~Ciepłota tu nie nie nada~~

~~Kiedy winien, ptak, ptak, ptak.~~

Niech ptak na swoią strata,

2 / Krzywy z bólem: ay, ay, ay!
Dobroca niernara na to,
Krzywy wraiem: day, day, day. [poc]

Sc: 5^a

Kasia Prostali ?
Coś pocaniesz mój oycze.

Bers Darmo, trzeba zapłacić.

Kas: Ale wójt żąda srebrnych pieniędzy!

Bers: Zbiwatem tak długo na twój posag, wybaw
moje dziecię - musisz go uszczuplić.

Kas: Owszem Kochany oycze. bądź tylko spokojny.

Piotr Jednak ja mu niedaruję, iak i miał gro-
mnie rógami... ay gdybym uż urosł i uż
żołnierzem, dałbym, dał Panu wójtowi.

Bers ~~Grany żołnierz nie walery a napat obym~~
~~telem.~~

Piotr Geozie Karie ptacie.

Bers Coś robie?... u mnie uszere xnapdzie się
kolwiek zapasu... Ale moi biedni sąsiedzi

Kas: A najbardziej moja sara ciolka; u niej n-
ma i zelaga w gotowiznie.

7
er. Prawda - biedna moja siostra - wiesz co kładzie,
trzeba cię pozyczyć?

kar. Nic stupniczego kochany ojciec.

Der. Ale i to musi być chyba z twojego posagu.

ka. Wszakże to dobry uczynek; a zato choć posag
się umniejszyć, Bóg obdarzy mnie takim me-
żem, co na serce, a nie na pieniądze zwa-
żać będzie.

er. Tak, tak, będzie go miata, a przytem i mo-
je błogostanienstwo; takie serce warte po-
dobnej nagrody - A zatem odłożym cokolwiek
dla biednej Doroty. Idźcie do Skrzyneczki i
wyjmijcie worek!

otr. Żalibóg ten mój Dziadule i ta moja Ciolula,
są sto razy lepsi od Dana mojego.

er. Radliczowsky! Biegaj chłopczy do swojej
Daduli, oddaj cię te pieniądze na zapłace-
nie podadku, rozumiesz? —

Piotr. Jakże nie mam rozumieć? ... Babula rozpłak
się z radości, będzie za Dziadulą Bogu prosiła
będzie Ciobuli żyć dobrego męża, a mnie
Odziesiąt razy przeżegna. — Dziadulu! ty i
człowiek iak należy. — Żebyś wiedział,
~~anżel~~ że będę do was podobnym, tobyś
gdy nie chciał być woytem, co otuziera
omych ludzi. /: ad. /

Sc. 4. Bernardo — Kasia.

Ber. Skończacowane ohtoperysko!

Ka. Ważne nauki oycze przyjęły się w jego sercu

Ber. I swoje.

Ka. Słkoda, że tak wczesnie utracił rodziców

Ber. Ty mu zastąpić matkę.

Ka. A póki wy żyćcie oycze! ... sierota nie

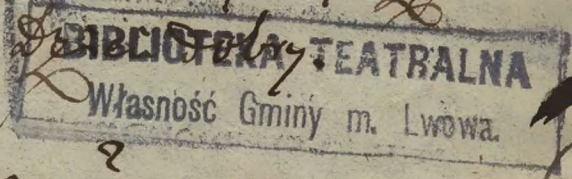
Sc. 5. Ciz — Tarnowicki.

Tar. Wpłakto dom Bernarda Stawki?

Ber. Kieinacerej mości Janie.

Ka

8
Ka. Proszę do ojca: / Mój Boże! to nieprzyjaciółki!
zatrzymaj.
Der. Proszę do Kasi: / Bądź spokojna.
Tar. Mam palet do tego domu.
Der. Prosiemy mości Panie.
Tar. Hie na stuzo — napłucie godzinę...
Der. Hie pytam się o to; prosiemy się rozgoscie!
Tar. Dziękuję. Proszę do Kasi: /
Ka. Uniziona.
Tar. Czy córka gospodarza?
Ka. Tak jest mości Panie.
Der. Czyżby Pan pozwolił sobie stuzić?
Tar. Co się znajdzie na grzędce.
Der. Kasiu! Zwin się czempredaj.
Ka. Natychmiast. Proszę natychmiast!
Tar. Kasiu ma imię? ... to mnie ciębr.
Ka. Z podryzmy? ...
v. Moja narzeczona także narzyna się Kasia.
Ka. Czy zgodziła się w domu?
Tar. Już drugi rok, iakośmy się rozstali; trzeba



aż polki wyna się nie skowce.

Via. Takto? Wspaniałe żołnierzy i myśli o kocha
Tar. Czemuż nie? ...

Spiwórka. Żołnierz gdy spieszy do chwale
winien być w miłości Ma
jak Amora, tak Bellony.
Dłowy go ożywia duch,
Wprzód nie rycerz niezwalczony
Niczem niezachwiany z

3
Kiedy na wojnę szli nasi,
Takie słowa były nasi:

na męskiego wierna na Ciebie zażekam,
1 Mężynom, bądź walecz wprost w wojny
Tchurza na rękę, związków się życzę
2 Nie wart nic kochanki

Tak jest moja Panienko! Dobry żołnierz powinien
być i dobrym obywatelem.

Widzisz córko! Pan Bóg, daj nam zwycię
stwa, którzy chociaż dopetnia obowiązków
przyjacielskiego wojownika, nie zapomina

ciej, że jest czworakiem.

ia. / Vtora przez ten czas słot urządza: / Pro-
siemy prężyć, co się na przode w domu zna-
leść może.

ar. Bóg raptat. Siadajcież zemną, w dobrej
towarzystwie apetytu przystępna. / Siada /
er. / nalewając w szklanki. / Żebyś wspan nie
sądził, że ten napój jest zabutym, iakto się nie-
kiedy pod czas wojny zdarzać zwykło, i a pierw-
juz. Powtórzę wspan słowa: zdrowie tych woj-
skowych, co razem są dobrej obywatelami. / pnie

er. Nawzajem: Zdrowie obywateli, którzy umieją po-
wagać tych, co krew przeliewają dla ich obrony.
/ pnie / Dama katarzyna czy mi zaręczona? ... O! ...
upiekta raczka, dobry znak! ... widzę: że cię /
sen upytko już jest zaiste, i ani wątpliwej zaiz-
te cnotliwej młodości.

er. Obrata wyprawdzie polzimego chtopaka, ale se-
raz można, ię naręczony dzwiga karabin, kto
wie, co się stanie; cy nie mówim o tem

chcię wspaniałej.

Tar. /ie/ Nie skowronie obnierzamy; ta piękna
sia zupełnie przypomina mią dobrą ka-
dalibaz zapomina, że się znajdnie w nie-
jaciłokim kraju.

Ber. Hasi dzisiejsi nie przyjaciele stądai
z różnych narodów, a widząc uliot wspania-
ny się, że jesteś? . . .

Tar. Jestem potak w Stuzlice francuskiej.

Ber. /z radością/ Widać Bracie!

Tar. Fakto?

Ber. Ja jestem Kroat, przez dziesięć lat
niostem się w te okolice: ~~położeni~~ ^z ~~z jednego z~~

Tar. ~~Podaj mi rękę! - to nie dosyć, przy-
mie do serca. /ściskaj się z cytotod-
nasim i napelnij szklanek.~~

Ma. Z całego serca. /nalémai/

Tar. ~~Nie powiem, co czuję... Ty mnie zrozum~~

107
Chciał miłose — zrozumieć czego było
potwierdzenie ten punkt.

1. Tak jaiste — rozumieć — i dokładnie rozumieć.

2. Inwestycja w Kłaukani i piana
Ach Ojciec! to więc jest Polak? — dykcy
też...

3. Cóżto miało powiedzieć moja przyjaciółko?

4. Przypomniata sobie pewne zdarzenie.

5. Zdarzenie przy wzroście Polaka? — czyto
bydło mogło?

6. Jestto tajemnica.

7. Pochodzą do Ojca? / Mnie się wydaje, że przed tym
zaczynem Zostawieniem można wyjaśnić, co się sta-
ło z jego ziemią; w dzisiejszych okoliczno-
ściach mogły nam pomóc i bydło rodziców.

8. Nie mogły wiedzieć?

9. Jestto pewna tajemnica, której wyjaśnienie
mogły nam służyć.

10. Jeśli tak, nie żądam ich wyjaśnienia.

Ber. Ser na zawiązanie Włana grzesności,
iako od nieprzyjacielskiego żołnierza nie mo-
żemy się podziwiać, oraz tajemnicę możemy
iawieć.

Tar. Zaręczam, że są niezawiedzione!

Ber. Kasie! podaj.

Kas. Rozumiem! bierz do szafy, wyjmiesz Kasie
i oddaie ją, Tarno!

Tar. Podobrawszy książkę! Biblia? ...

Ber. Mam ją i spiesz po moim Dziadku. Druk
na po Stanisławku. Chciał Włan przeczytać
iż napisano na okładce i drugiej stronie

Tar. Charakter polski! coż to ma znaczenie. per
„W roku 1805, zofławatem wstąpienie francuz
„znajdowatem się na bitwie, oddzielony od
„raniony i zagany przez Turaków, znalazł
„przytułek w domu Bernarda Pawła, iemu
„go zaony rodzinie winieniem ochronę i ocalenie
„Lapisując w tej świętej książce, moją drogą
„wiarę, a skoro powrócę do mojej oycy
„nie zaniedbam hojnie tak świętych dług wy-

Wacław Szablicki Kapitan. / mówi / O widzą...
Ach! anatem tego równie raconego iak mójnego offi-
cera. Ktemogł on wyptać tego świętego stęgu,
bo rokiem pońniej poległ pod Pułtuskim, gdzie
i ja walczyłem.

Kas: Poległ?... widziałeś go, i ja zaraz mówiłam, że
mu się musiało wydarzyć iakie nieszczęście,
bo o nas zapewne niezapomniat.

eri: Kie dla tego okazyaliśmy mu naszą ludzkość, a z
byśmy żądali za to nagrody; ile razy modłę się
wtedy śmiać, tylekroć w moim sercu najostrzeż-
niej nagrody. Szkała że i ja nie żyję --
Brawo! Właśnie mówisz, byt to racny cztowiek,
niech w Bogu odroczywa!

er: Bore! iakichie to ja tużi w tym domu zma-
dnie!... miałiby... / po chwili namysłu / Która te-
raz godzina?

er: Patrząc na swój staroswi: zegarek / Sama osma.

er: Za kwadrans... najdłużey za kwadrans....

er: Coż to się stalo?... zdawiesz się być własn niepokojnym...

er: Kie... nie...

Ber. Jeszere oklancerke, i rli taska...

Tar. Dziękuję, już mam dasyć.

Ber. Mogę zapytać, czy nie wiecie, jak długo ta wojna potrwa?

Tar. Dług wie.

Ber. Jakimś czyteli, takli i upolserce wa

Tar. Nie inaczej, mamy wiadomości, że była bitwa, w której dowodził nasz waleczny Józef.

Kes. Powiadaia, że ten ślisk ma być przestig meryryna?

Tar. Nie inaczej moja Panienko. Spieroka

Zamek i Kroszyna

Gdy ulańska, czapkę wdrucie,
A ciwosć się pod nim noszła,
Czaty chmiał nam przypomina,
Stawne narodowe Dziecie.

Podziwiewski

^{Sobieski w polskim zupanie}
Wazet ~~czarowat~~ czarowat
Kasz Józef po trzecim Janie
Wazę i serce zachowat.

Wtanie przed kilku dniami o tryumatem
noszący mi o dziejowych zdarzeniach woj
w moim kraju, pisat go mój brat młodszy
iż wollyierem, oto są słowa jego.

Wszakże pamiętasz Falenty

Arekt koiapi, ten las wriaści macie..
Kardy krzyknat, Daley bracie!
I wminucie las byt wrighty.
Woltyzery, chociaż mali
Dawdomie tam okazali,
Ze do spetnienia zwyciestwa
Nie trzeba wzrostu, lecz męztwa.

er: Kto wie, more i przyzety mój zięć unajdo-
wat się wtyżie bidnie.

er: Radbym aby u którego z mojej rodziny, doznał
takiej gościnności jak, ja u was znalazłem.

/stychać odgłos trab/

er: Coż to jest?

er: porusza się zniecierpliwością. Aha!... uż się.

er: Ktoż taki?

er: Znacznego oddział przybył.

er: Kiepryziaciele?

er: Chwilo strasaliwa... ci racni... ci dobrzy ludźmi.

er: Właś okarujesz niepokojność?...

er: Czas drogi /po namysle/ Aha!... tak... inaczej
bydź nie more.

er: Gdy mamy Włana w naszym domu, wszakże
niczego niepowinnimy się lekac?...

Tar: /żywo/ Macie wiele pieniędzy w domu?

Ber: Po bag mojej córki!...

Tar: Ję podag? - pokaz go!

Ber: /otwiera skrzynkę i wyjmując worek z pieniędzmi/

Oto jest.

Tar: /biorąc worek/ Więcej nie macie? /surowo/

Pytam się, czy więcej nie macie?...

Ber: Ani szelaga.

Tar: Co jest w tej skrzyni?

Ber: Wszystko dzieł moją i moją kawi.

Tar: Trzeba to zapakować wiake zwiniejsze.

Ber: Dla czegoś? Czegoś? Panie?

Tar: /surowo/ Zapakować natychmiast /wybiera z
ze skrzyni/

Kas: /cichy do gęba/ Cóż młodość Bożka, mój cy cre
ma znaczyć?

Ber: Domyslał się! jaki był sam, okazywał
godnym, teraz gdy nadeszli jego towary
nie mając się czego lekac, widzieli co czy

Tar: /zawinawszy wszystko co było w skrzyni/ Co
cie więcej?

Ber: Wan jest u broion, ia staby starze,

Dziencryna nierodni do obrony, Badać teraz
Barem, czyń co mu się podoba.

Bar: Masz zegarek?

Ber: O to jest.

Bar: Odebrałszy zegarek / Może co jest ukrytego, oswiadc-
zam nie rartem, nie nieukrywajcie, bo...

Ber: Te parę tyrek srebrnych...

Bar: biorąc tyteki / Czy uia wszystko? pytam się opla-
tni raz, czy uia wszystko?...

Ber: Worek z piernicami, odzier i srebrenko, oto jest
cały nasz ruchomy majątek, uia to wszystko
znayduję się w ręku Włana.

Bar: Dobrze, bardzo dobrze.. no... teraz Mōscia
Banno, proszę z sobą.

Bar: zkrzykiem / Przebóg!

Ber: Ale / Czy to Włan powiedziates?

Bar: Ta Dziencryna musi pójść ze mną.

Ber: Dokąd?

Bar: Kie jest czas do tłumaczenia się - natychmiast,
Nigdy.

Bar: Proszę upor.

Ber: Zabratę mi wszystko, lecz ty ostateczny pociechy

wywrzeć niedotasz.

Tar: Powtarzam, próżny opór.

Kas: Luchwaty i obłudny oratoriku! Wiedzą
ze uciążliwość jest dziedziczną w naszym
pogodnym twoim groźby, i żywo mnie
nie wyprowadzisz. tu słychać odgłos brzo-

Tar: Słyszycie? cała wieś już jest napętna
waszymi nieprzyjaźniami — opór jest nadar-
ty musisz pójść ze mną, albo ten starze-
lono moje skłócenie rozstrzygnę rozstrza-

Kas: przeróżna! Przewidywanie Boże! mój drogi
cię / wieś / się na życie oycy /

Tar: O ciebie zależy ocalenie jego życia.

Kas: Ode mnie zależy ocalenie życia mojego oycy.

Per: Stale! Córko! przeżytem lat 60, lada chwila
mi otworzy, iako?... ty byś mniemata że
moje byłoby znośne, gdyby rozstrzało przed
ofiara, twojej cnoty?... Córko?... rozumiesz

Tar: Jedna minuta namysłu, po której mój
mój konam / zatrudnia się zabiciem

Kas: widząc że Tarno: jest zatrudnionym / Opa-
konnym drogą oycze! taskawy Bóg obia-

mój umysł, twoja córka nie stanie się niegodną,
 Twojej Bogobojności i cnót twoich. poręwa nóż
leżący na stole i chowa go za suknię. Bądź
spokojnym, i ty żyć musisz, i ja zostanę ocaloną.
 Widział to narzędzie?... w tej straszliwej chwili
 uleść potrzeba, porywam. A gdyby miał nadurzyć
 zuchwalstwa, ^{poręszam} ten nóż wiego zbrodniczym sercu,
 utkwionym w zoffanie.

Dev: Córko moja!

Tar: patrzac wokna Ha... uiz, uiz... przypada do
Kasi i gwałtownie poręwa ją za rękę. Wychodzi...

Dev: Jedyna moja pociecho!

Kasia Ha Gmie nieba! na imię cnotliwej matki
 mojej, zaklinam cię drogi ojcze, bądź spokojnym
iść wyprone: od Tarnowia. Scena 8.

er: sam Cóż się to stało? Był to ten?... ach nie!...
 Okropna rzeczywistość... córka moja! mielibym
 przeżyć jej hańbę?... takiyżi dośrodektem się
 pocieszy; obtudny. cnotnicku, komuż teraz można
 zaufać. przeca się na stół

Scena 9.

Bernard i Piotrus'

Piotr Dziadulu. Dziadulu. oddatem pieniądze Bó-
gan wójt odebrał natężył się dworską i zaku-
wat. Babula przeregnęła mnie sto razy, ale
Dziadulo wiedział co się dzieje we wsi, ay, ay,
frack!

Ber. ciekawie!

Piotr, co to się stało Dziadulowi? wozakre-
sił się nie rabowano? gdzież jest ciotula?

Ber. Coś się wywrękt...

Scena 10.

Cia i Wójt

Wójt /my bladej/ Sądzie. Kochany, serdecznie
złoty sąsiadeczku! ratuj. zmiłuj się ratuj
Ber. Kiemam iść co ratować.

Wójt Nieprzyjaciele donieśli się, żeśmy we-
nie dali pardonu ich officerowi, wpadli
nas, i pozwolono im rabować przez pół
nocy, nie są to wprawdzie żołnierze regular-
nego wojska, ale ciższe gorzej, bo to są, Wole-
marudery!

Scena II.

Czł i kilku żołnierzy normaitych

Jeden zot:

+ Tu, tu, iście w tym domu niebyli nasi.

Drugi zot: Zabudowanie porządne, można się spo-
| mieszać petnego obłowu.

Trzeci / porwaj Bern: Oddaj dobrowolnie, iśli nie
aby ta kula ułknita wtwoiem mōzgu.

Ber: Widzicie, że się nie bronię, wolno wam cxi
co się podoba.

Awasty Patrzcie kamracie, przynia / wszysey po-
| się do przyni /

Drugi Heima nie....

Trzeci Szukajmy po katach / cynia to /

Awasty Wszędzie jak wymiot, musi mieć
| one przy sobie.

Drugi Prawdę mówisz przy sobie / porwajac
| i przetrzaszając całą odzież /

Speni / karę po kole

Oddaj, wszytko gbarze stary,
Czy dukaty czy talary,
Czyli srebrne ewaneggiery,

Wszystko (bom)

26 Nawet przyjmie my papiery.
Dawaj zegarki, brylanty,
Dawaj perły i korale

4 I wstyżcie się jakże masz fanby
przechwycić! Ta kieszka jest proźna, wcale,
I wtey jakby wymiołt wtaśnie
wzgniewani! Niech go iasny piorun trzasnie!

Daremne nasze moroty,
Jak świeży turecki goty. X
Barwisty Nema nic a nic.

Dруги Musiał gdzie ukryć.
Kreci! Przyjany się natychoniast.

Der: Przyśięgam na Boga! iż nie nieudrytem.
warto Wtaśnie też będzie wierzyci twoicy przyśię-
dze.

Der: Co co tu urywac ceremonii, dać mu powa-
żać proch i karabina, obaczyć zaraz ina-
cny naspięwa.

Der: Wolno.
Dруги Biekniesz się popisałi wczoraj naszym
offierem.

Kreci! Nie dajcie pardonu, macie teraz wet za
wet; Daley, Dowódź Kurek Kolego!

Dzugi / cicho do pierwszego! / Wrzask nam niewolnic
bijać tylko rabować.

• Pier: To też tylko dla strachu!

Piotr Panowie żołnierze, dajcież mi Dziadulę
nie schować.

• Awant: miler ty maty diable.

Piotr Gmiewaj się w Pania! chcesz to nie nie!
Ale... po karucie ukradkiem worek, w który
włożył

• Pier: Co to on pokazał?

• Druz Cyż... ten worek...

Trze: Tam jest moka. ponacaj go dołba

• Awant: Moka? patrzcie no kamracie ta moka
si' bydi żywa?

Pier: Jak to?

Dzugi Do stu granatów prawda!.. moka się
wpryscy biegna i odłaniaia, niyta

Wojd / umacrony i przelękniony / Pardon! pardon!

Pier: Pardon? a dajcież pardon wieroway
iacemu waszej titości?

• Dzugi Daley do tego Sampana / przebrzaga

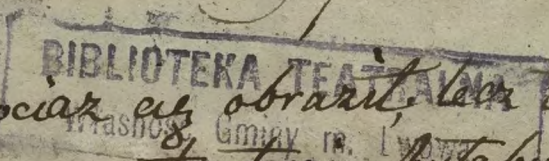
Grzeci: Wivad! poradny worek zpieniędzy.

Piotr: Te pieniądze nie są mojego dziadula.

Oruwar: chto mieszchodzi. — Są one teraz nasze

Pier: po Wójcie! Ktoś ty iść?

Piotr: picho do Pzerw! Dziadulu! czy powiedziec ze to wójc?



Pier: Oron Pzore, chociaż ci obrat, lecz teraz iść wnieszczyć ciu, zemsta twoja byłaby grzechem.

Dni: odpowiadaj! Ktoś ty iść?

Wójc: Wielmożni!... Jawnie Wielmożni Panowie! Dostycie mieycie na tym ze wyznam, iż iść.

Dre: Ktoś taki?

Wójc: Oto iśćem głupiatenki, a najbardziej atcy przyrzyny, zem pieniądze miał przy sobie.

[Stychac odgłos trab]

Oru: Aha kamraci! ten odgłos znać daie, że już potgodziny upłynęło, przez którą pozwolona nam pobulac.

Pier: a zatem hola! A chociaż zawiedliśmy się na tem starcu, ale ten worek iść dla nas do statecznym zasitkiem.

Drugi / uderzając wojtę w ramie / Oj! zdrow
Panie bogactwo.

Wojd Ex bogactwa raczy, ex bogactwa!

• Trzeci / uderza w ramie wojtę / Do zobaczenia.

Wojd Upadam do nóg.

Czwarty Oj, zięmy wojtę niernale, spieniatby
ptaszek inaczej - adieu!

Wszyscy Adieu! / adchodzą!

Scena 12. poróżniali

Wojd Smiertelny poty biał, na mnie. ~~...~~
~~...~~... ciekawym kto będzie
szkodować, czy ja com podbił na lenność
dworską, czy też ci którzy je poprosili... ale.
uderza się w rękę / ogtupi wojcę! pokwitowa
tem wszystkich.

Piotr A co Panie wojcę? czy zrobisz mnie aktua-
ryuszem? wszakżem niepowiedział że Pan
wojd jestis wojd?...

Wojd Chłopie, pójdz, niech cię za to wojtoukają
ręką pogłaszczają pod brodę. Dobrze się zna

18
tamt. Ale wy Panie Bernardzie, cregores'cie
iżperie smutni? Wszak wam nie ci grzecni
Jehmościonie nie zabrali, musiales' się
gracko uninać, i wszystko gdzie zapakować
in secreto.

Oder: Straciłem wszystko.

Wojt Nie rozumiem.

Oder: Córka moja?..

Wojt Ach prawda!.. gdzież jest Panna Katarzy-
na?.. w strachu, wiadom nie byłem przez
cote czy cie nie niemogłem uwarzyć.

Piotr Dziadulu! gdzież jest ciotula? iużem się
raz o nią pytał, a dziadulo nie mi nieodpowie-
dział.

Oder: Jle się raz o nią zapytałeś; tylekroć śmierć
mi przypieśszyć.

Wojt Jeszcze nic nie rozumiem. — Przecież wojt
iako naczelnik ^{Gromady} ~~Pociesz~~ powinien o wszystkim
wiedzieć.

Piotr /patrzac przez okno/ Dziadulu! dziadulu!
ciotula bierzy! ach iak bierzy!

Ober: / porywa się / Ona! ach! bydzie to more! ona
znowu przycisnie oycę stroskanego do życzli-
wego serca / bierzy i wstrzymuje się / Serce co-
ż nie czynię?... i jestże godna mojego uściskania?
Scena 13.

Cis i Kasia
Kas: oycze! oycze!

Ober: Prece!

Kas: / pokazuje rękę / Patrz oycze!...

Ober: Jaka?... ten auchwalec nie żyje?

Kas: Żyje! godzien twojej wdzięczności.

Wojt mówicie o zabójstwie?... i jakiś kryminał
Ta okoliczność bez wiadomości wójta obejść
się nie może.

Ober: Coż się stało? mon!

Kas: Otóż on... nasz wybanca.

Scena 14.

Cis i Tarnowski

Tar: Łacny starce! oto twoja córka,
godna twojej uciechowości. Oto cały

19

cr

7

Domie o nieuchronném misxozhém. Ber

ponvialti.

2

^{porzucił mi dopisać moje imię!}
Tar: W twojej Biblii ~~podaj~~ ^{podaj} ~~moje imię~~
Kasia podaj Biblię a ten pisze!

Der: Abyś zastat mioty do przedwiecznego
o błogosławieństwo dla tych wojowników,
w których sercu gorące święty płomień
ludzkości.

Wojt: Lubo nie ze wszystkiem. Dorozumiem
się po okazji co się tu dzieje. Stowem, wtem
zdarzenie, tylko jeden wojt od pokutował.
tu stychać odgłos trąb!

Tar: Ten znak wywodzi do marszu. Bądźcie
zgodni! Stanowiący ocyke! i ty zająca Danię
ko! podajcie mi ręce gdy mu podaj ręce
przyciska do serca odprowadza naby wojt
międzyżat i mówi zroźeruleniem stychać
cie to uderzenie serca! meżany moją iś
mek ocalony przez was dzięki nam!

Wojt: No proszę unieście. Kiedy też ja wojt
mówiałem doznać, tak niepraktyko-

20

wanego strachu. Spiewki Abanderoua

Wajd Sadzitem, iz tak wypadła.
Ze Pan woyd co gminem wtada
Powazney, i dobrej miny,
Trwożyć się nie ma przyczyny.
Lecz w nagłej okolicznosci
Przy nadzwyczajnym zamachu,
Woyd w calej okazyłości,
Zębami dzwonił ze strachu.

Tarnowski. Byli dziś ta praca mata,
widzieli zabawić dotata,
Przechadzcie, oświadczam szczerze,
Ze Andona strach bierze;
Lecz gdy publiczność zebrana
Z względami przyniesie utana,
Gdy będzie zadowolona,
Trwoży jest w naderc zmieniona.
vedla Komitet

Łotniar ^{zabany} ~~Łotniar~~ łotniar prawy,
Ruka w boru bytko stawy;
3 Dla ^{honoru} ~~Łotniar~~ amiera,
Nie justary, nie dziera!

Walory męskie, gniewem storie,
Abz wiecie w dziat nei skronie,
Nie plami gor chze' rabunku,
~~Amiera~~ ^{Amiera} ma w szacunku
Oo sway honor

Przemysł iu wacyluping du za piny.
una Dmuna arupy iupst wamka.

Sp. Polgar Drobziow
Lubany, Jan 12 febr 848

Muara

11



1.170
1.02.85
70

